Przyjaciel Ludu.

ROK DZIESIĄTY. No. 3. Leszno, dnia 15. Lipca 1843.

Kościół katedralny gnieźnieński.

(Z Wspomnień W. Polski Hr. Edw. Raczyńskiego.)

[Dalszy ciąg.]

Pomnik Olszowskiego.

W następującéj ósméj kaplicy, w któréj ołtarz św. Andrzejowi, apostołowi, jest poświęcony, widzimy grobowiec marmurowy Andrzeja Olszowskiego, prymasa, o którym historya krajowa równie jak i akta archidyecezyi gnieźnieńskiéj zaszczytnie wspominają. Nie mało się przysłużył ojczyznie Olszowski, gdy związek buntowniczego wojska w Litwie za Jana Kazimierza do posłuszeństwa przywiódł, gdy wymógł na sejmie rzeszy niemieckiéj, że cesarz Leopold cofnął z Polski przykre mieszkańcom posiłkowe wojska swoje, nakoniec gdy skojarzył związek Michała króla, z Eleonorą, arcyksiężniczką austryacką. Jako kapłan, jako uczony, przysłużył się Olszowski ziomkom swoim, gdy w dobrach arcybiskupich liczne wzniósł kościoły, gdy w czasie grasującego powietrza potrzebnych hojną wspierał ręką, gdy nakoniec znacznie zbogacił bibliotekę akademii krakowskiéj, którą dostępną każdemu, to jest publiczną, uczynić pragnął. (1)

W téjże kaplicy, którą dziś Siemianowskich zowią, znajdują się na sklepieniu herby starożytnych rodzin polskich, oraz dwa kapitele niewątpliwie bardzo dawne, ile z ozdób ich sądzić można.

Szanowne te starożytności zabytki, zdjęte w miejscu przez pana Kilisińskiego, umieściliśmy w zbiorze rycin naszych pod liczbą 60.

Pomnik Baranowskiego.

W kaplicy fundacyi Doliwów, piękny widzimy grobowiec i posąg Wojciecha Baranowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Znamienity ten mąż tak się ubogo rodził, że mu już na arcybiskupstwie będącemu, na sejmiku publicznie wyrzucano, że nawet niewiedział, gdzie na świat był przyszedł. Niemniéj on przecież godnym się okazał wysokiego stopnia, na który się wzniósł w kościele polskim.

Szczerze przywiązany do Stefana Batorego, króla, doznał Baranowski po jego śmierci niechęci tych wszystkich, którym ów wiekopomnéj pamięci monarcha był się stał przykrym dla porządku, który był chciał do kraju zaprowadzić i w nim utrzymać. Podobny porządek usiłował Baranowski zaprowadzić w kościele swoim, zkąd, jak pisze Niesiecki, „rozwiązłym był w nienawiści.“

Gdy kościół gnieźnieński za jego czasów ogniem spłonął, Baranowski znaczne wyłożył summy na podniesienie jego. (2)

Pomniki Krzyckiego i Dzierzgowskiego.

W dwónastéj kaplicy widzimy grobową pamiątkę Andrzeja Krzyckiego, (3) i Mikołaja Dzierzgowskiego, prymasów. — Wspomnieć nam tu obu należy.

Poezye łacińskie Krzyckiego odznaczają się rzadką znajomością języka, którym pisał, oraz płynnością i wdziękiem stylu. Krzycki, miłu-

---

(1) Napis na grobowcu Olszowskiego jest następujący: Pobożnym cieniom i wiecznéj pamiątce Andrzeja Olszowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa królestwa polskiego i W. ks. lit. i pierwszego senatora, który rozszerzone w podróżach po Europie zdolności do stolicy wniósłszy i między znakomitemi dowcipami celując, zasłużył na referendarstwo wielkie koronne, a w krótce na biskupstwo chełmińskie. Pieczęć koronna oddana mu została dobrowolnie, nie zaś ubiegającemu się o to; przez ośm lat z wielką mądrością i połączoną z nią zręcznością urząd ten sprawował. Nakoniec wzniósł się na najwyższy szczyt godności w królestwie. Gdy o wielkich dla ojczyzny i kościoła rzeczach zamyśla, wyzuwa się z śmiertelnych zwłók w Gdańsku d. 29. Sierpnia 1677. w wieku 56. życia swego. Wujowi, dobroczyńcy wielkiemu swemu, nadgrobek ten wystawił żałosny Andrzéj Załuski, biskup kijowski i czerniechowski, administrator opactwa wąchockiego, kanclerz J. K. M.

(2) Napis na grobowcu Baranowskiego jest następujący: Wojciech Baranowski, brzemię śmiertelności tu złożył. Z akademii dostał się na dwór króla Zygmunta Augusta. Od Stefana Batorego najprzód sekretarzem większym, potém podkanclerzem koronnym mianowany, a oraz biskupem przemyślskim. Od Zygmunta III, biskupem płockim, potém kujawskim i pomorskim, nakoniec arcybiskupem gnieźnieńskim, prymasem królestwa i pierwszym senatorem. Pobożny, prawy, roztropny, poważny, stały, odważny; dla dobrych szczodry, dla złych surowy. Kościołowi chwalebnie przewodniczył, Rzeczpospolitą szczerze kochał, radami wspierał, domem porządnie rządził. To nieśmiertelności sława święcić będzie. Ty zaś, ktokolwiek jesteś, westchnij nad gwiazdą ojczyzny i filarem kościoła, i błagaj o wieczne dlań życie. Umarł w Łowiczu roku Pańskiego 1615. dnia 23. Września, wieku swego 67 roku; rządził arcybiskupstwem lat 7.

(3) Napis na pomniku Krzyckiego był taki, jak go Damalewicz opisuje; bo grobowiec ten w innym dawniéj znajdował się miejscu. Umieszczamy go tu więc tylko dla pamięci. Przewielebnemu w Chrystusie Ojcu Andrzejowi Krzyckiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, mężowi nieporównanemu, religii i Rzeczypospolitéj dobrze zasłużonemu, wielu natury i dowcipu darami znamienicie obdarzonemu, ostatni ten przywiązania dowód przyjaciele, wdzięczną pamięć jego zachowujący, położyli.

jący nauki, dopomagał uczonym, i tym, którzy się do nauk przykładali. Jemu to winien był Klemens Janicki, ostateczne swoje wykształcenie, gdy go Krzycki własnym nakładem na podróże do cudzych krajów wyprawił. Czcigodny ten arcybiskup, niemałe w kościele katolickim położył zasługi, kiedy przeciw różnowiercom swego wieku czystości nauki katolickiéj bronił, jak sam przeciwnik jego Erazm Roterdamczyk w listach swoich wyznaje. Pierwéj jeszcze nim arcybiskupem został, przysłużył się Krzycki ojczyznie swojéj w zawodzie dyplomatycznym, posłując do Ludwika, króla węgierskiego, a późniéj do Ferdynanda, cesarza.

Co się Dzierzgowskiego tycze, wspomnijmy tutaj, że akta katedralne gnieźnieńskie wysławiają usilne jego starania o zachowanie karności kościelnéj w duchowieństwie polskiém, bo gdy się takowa za jego urzędowania była rozprzęgła w skutku szerzącéj się wówczas reformacyi, on ją do przyzwoitych karbów porządku zwrócił.

Historya kraju naszego sprawiedliwie przecież Dzierzgowskiemu czyni zarzuty ztąd, że się zaciętym przeciwnikiem był okazał żony Zygmunta Augusta, królowéj Barbary, któréj sejm piotrkowski za królową uznać niechciał. Gdy przecież późniéj owe się niesnaski ukoiły, Dzierzgowski pojednał się z królową i w Krakowie ją koronował. Wkrótce potém koronował on i trzecią Zygmunta Augusta żonę Katarzynę, arcyksiężniczkę austryacką. Współczesni autorowie wychwalają świetność orszaku prymasa, który 300 ludzi zebrał na przyjęcie Rakuszanki.

(Dokończenie nastąpi.)

Opisanie zabytków niektórych starożytności, odkrytych w zachodnich guberniach cesarstwa rossyjskiego,

przez

Eus. Hr. T...

I.

Kurhany.

Najobfitszém źródłem do archeologicznych poszukiwań są *kurhany*, tak licznie we wszystkich zachodnich guberniach państwa rossyjs. rozsypane, a które u ludu ogólnie nazwiska szwedzkich noszą. Kurhany te są: 1) groby przedchrześcian, 2) sypane na miejscach dawnych bitew, 3) stanowiące jakąś wyłącznie pamiątkę lub oznakę. Przystąpmy do ich szczegółowego rozpoznania.

Sypanie kurhanów na miejscu ciał pogrzebionych, mieszkańcom północy właściwe, było najtrwalszym pomnikiem, i prawie jedynym, który się oparł czasowi. To, co w Wielko-Polsce zowią *żalniki* lub też *kościeliska*, litewskie *eżagulis*, rossyjskie *kurhany* albo *sopki*, w prowincyach téż zachodnich, z ruskiego, przyjęło nazwanie *kurhanów*. Podania ludu zwykle bajeczne, oparte wszakże zawsze na faktach rzeczywistych, jedyném częstokroć są źródłem, i niejako księgą zdarzeń miejscowych. Przerywa się w wielu bardzo miejscach wątek wiadomości o grobach, które przestraszeni klęską najścia Szwedów mieszkańcy, zowią szwedzkiémi. Brak piśmiennych dowodów, mogłoby jeszcze podanie choć w części zastąpić; ale widocznie koléj upłynionego czasu, w pamięci mieszkańców wiadomość o nich zatarła. Oni i zamczyska i stare okopy Szwedom przypisują. Za najściem nieprzyjaciół, rozpędzony lud po lasach i stepach nie mógł wiedzieć, co ich wróg działał; wróciwszy do domów plótł baśnie, i w końcu częstém powtarzaniem sam w nie uwierzył. Co do nas, jakiekolwiek były najścia nieprzyjaciół, miejsca bitew i każde poruszenie ich wojska tak są z historyi wojen krajowych dokładnie wiadome, że ani na chwilę wątpić o tém nie mogąc, zamczyska i kurhany do odleglejszéj starożytności odnieść musimy.

Kurhany Inflant przepełnione są ozdobami metallowémi kobiét, i rozmaitego kształtu uzbrojeniem mężczyzn. Litwa właściwa, to jest, powilejska, gdzie lud narodowy swój język utrzymał, zachowuje w kurhanach równie kosztowne sprzęty, lubo nie w tak obfitéj liczbie, jak Inflanty. Białoruś zaś i Ruś Czarna, która potém, między rzekami Berezyną a Wilią Litwę południową tworzyła, najuboższa w ozdoby, zdaje się tłumaczyć dowodnie, jak przyniesiona piérwsza od Skandynawów cywilizacya, bardziéj sąsiednie nadbaltyckie prowincye zasilając, idąc w głąb kraju, niejako stopniowo Białéj-Rusi dochodziła. Dregowiczanie zajmowali dzisiejszą gubernią mińską; kurhany więc téj prowincyi i dzisiejszéj Białéj-Rusi są grobami Sławian przedchrześcian. Zwyczaj palenia ciał na Litwie mógł być tylko właściwy osobom panującym i znakomitego rodu; jeżeli zaś był wspólny może i dla ludu, do jakiéjże epoki odnieść należy kurhany, gdzie się znajdują skiélety, nie zaś szczędy spalone, a nigdzie się popielnice, jak u innych Sławian, nie znajdują?

W ogólności wnosić wypada, że kurhany usypywane były wtenczas, kiedy Sławianie, Łotysze i Litwini dostawali już sobie ozdoby od dojeżdżających zagranicznych kupców; co mogło zacząć się w VI wieku od narodzenia Chrystusa, i na ostatek, że te ludy, chociaż różnego szczepu, mogły jednak mieć wspólne religijne obrządki, potrzeby i zwyczaje, gdyż bardzo je zbliżały do siebie sąsiednie stósunki.

Sławianie, żyjąc wśród lasów, w szałaszach i jamach, skór żwierzęcych za odzież używali. — Płótno znane już im było; kobiéty stroiły się w paciórki, mężczyzni broń żelazną albo odbierali od nieprzyjaciół, albo wymieniali od cudzoziemców na skóry, miód i ryby. — Na-

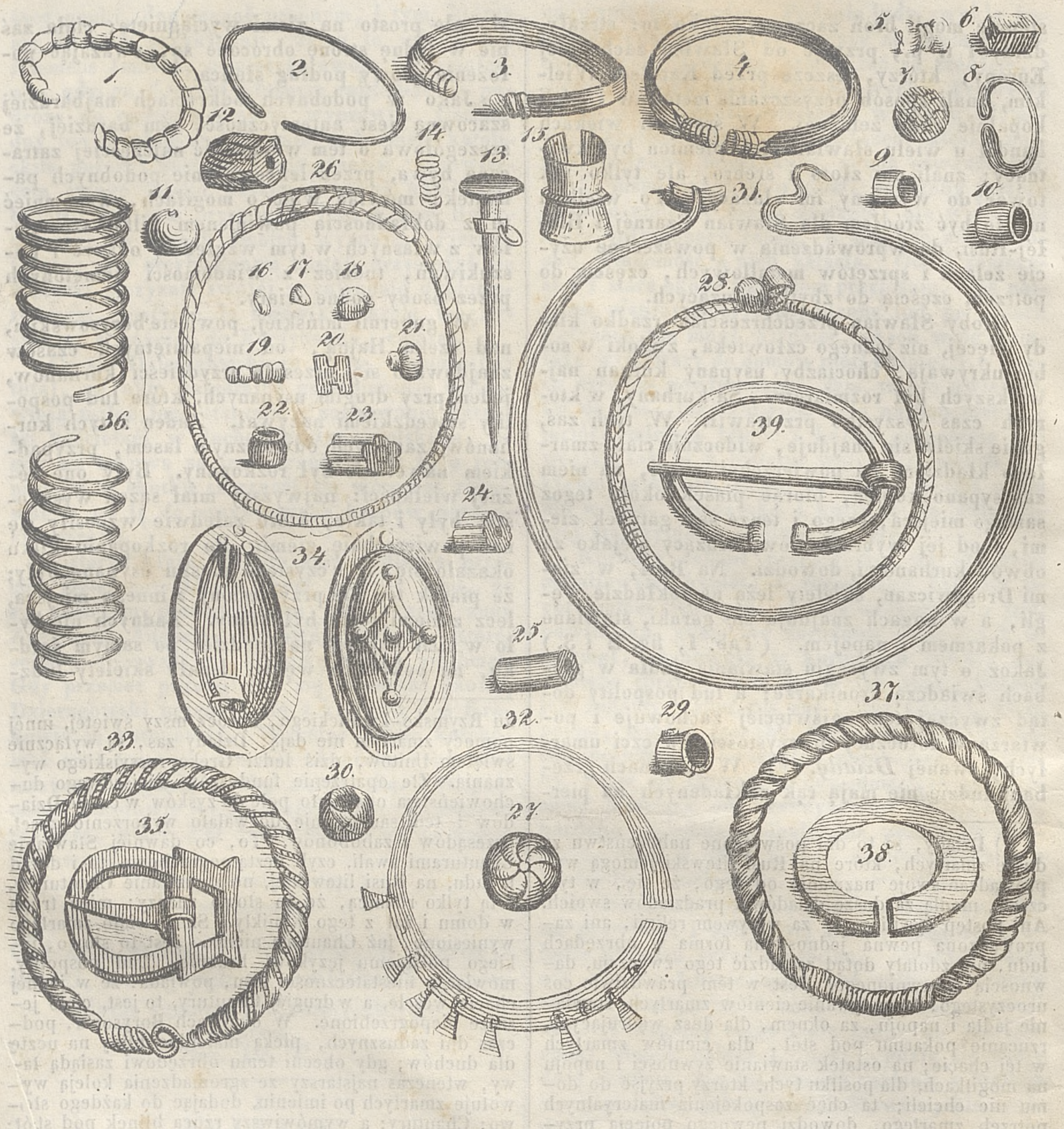
stępnie mogli broń zaczepną, jako to: strzały, dzidy i t. p., przyjąć od Sławian zachodniéj Europy, którzy, jeszcze przed Karolem Wielkim, znali sposób oczyszczania metallów i mieli kopalnie rudy żelaznéj. W średnich wiekach handel u wielu sławiańskich plemion był kwitnący; znali oni złoto i srebro, ale tylko jak towar do wymiany im służący. To wielkim mogło być źródłem dla Sławian Czarnéj i Białéj-Rusi, do wprowadzenia w powszechne użycie żelaza i sprzętów metallowych, częścią do potrzeb, częścią do zbytku służących.

Groby Sławian przedchrześcian rzadko kiedy więcéj, niż jednego człowieka, zwłoki w sobie ukrywają, chociażby usypany kurhan największych był rozmiarów. Są kurhany, w których czas wszystko przetrawił. W tych zaś, gdzie skiélet się znajduje, widocznie ciało zmarłego kładziono na powierzchni ziemi, na niém zaś sypano kopiec, biorąc piasek około tegoż samego miejsca; czego i tenże sam gatunek ziemi, i od jéj wybrania rów, służący niejako za obwód kurhanowi, dowodzi. Na Rusi, w ziemi Dregowiczan, skiélety leżą na pokładzie węgli, a w nogach znajdują się garnki, stawiane z pokarmem i napojem. (Tab. I, fig. 2 i 3.) Jakoż o tym zwyczaju stawiania jadła w grobach świadczą kronikarze; a lud pospolity dotąd zwyczaj ten najświęciéj zachowuje i powtarza w dorocznéj uroczystości, ku czci umarłych, zwanéj *Dziady*. (*) W kurhanach grzebani ludzie nie mają rąk zakładanych na piersi, ale prosto na ziemi wyciągnięte; ciała zaś nie w jednę stronę obrócone są, uważając położenie głowy podług słońca.

Jako w podobnych odkryciach najbardziéj szacowną jest autentyczność, tém bardziéj, że szczegółowa o tém wiadomość najczęściéj zatracana bywa, przez lekceważenie podobnych pamiątek; mówiąc więc o mogiłach, wspomnieć tu z dokładnością powinienem kilka szczegółów z własnych w tym względzie odkryć i poszukiwań, tudzież z wiadomości udzielonych przez osoby godne wiary.

W gubernii mińskiéj, powiecie borysowskim, nad rzeką Hajną, od niepamiętnych czasów znajdowało się przeszło trzydzieści kurhanów, jeden przy drugim usypanych, które lud pospolity szwedzkiémi nazywał. Żaden z tych kurhanów, zarosłych odwiecznym lasem, przypadkiem nawet nie był rozkopany. Były one różnéj wielkości: najwyższy miał sążeń wysokości; były i takie, które zaledwie wznosiły się nad powierzchnię ziemi. Po rozkopaniu kilku okazało się, iż z czystego piasku usypane były; że piasek ten nie przyniesiony z innego miejsca, lecz z ziemi téjże był brany. Żadnych nie było w nich kamieni na spodzie; po samym środku, na pokładzie węgli, leżały skiélety ludz-

(*) Dziady, są to dni poświęcone nabożeństwu za dusze zmarłych, które na Rusi litewskiéj mogą wyprowadzać swoje nazwanie od tego, że się, w tym czasie, modlą za dusze dziadów i pradziadów swoich. Ani postęp cywilizacyi, ani zaprowadzona pewna jednostajna forma w obrzędach ludu, nie zdołały dotąd zagładzić tego zwyczaju, dawnością uprawnionego. Jest w tém prawdziwie coś uroczystego: wywoływanie cieniów zmarłych, stawianie jadła i napoju, za oknem, dla dusz wędrujących, rzucanie pokarmu pod stół, dla cieniów zmarłych w téj chacie; na ostatek stawianie żywności i napoju na mogiłkach, dla posiłku tych, którzy przyjść do domu nie chcieli; ta chęć zaspokojenia materyalnych potrzeb zmarłego, dowodzi pewnego pojęcia przyszłego życia i wyobrażenia nieśmiertelności duszy, mogącéj wychodzić z grobu według upodobania. Ta okoliczność zachwiać może niektórych historyków twierdzenie, że Sławianie pogańscy życie ludzkie za doczesne poczytywali. Mówiąc tu o czci, oddawanéj umarłym, wspomnieć należy wszystkie jéj rodzaje, jakie lud w południowéj Litwie, mianowicie, ponad Berezyną, wprowadził w użycie i święcie ich przestrzega. 1. *Pogrzeb*. 2. *Prykładziny*. Jest to nabożeństwo i uczta po ukończonym pogrzebie, z przyłożeniem deski czy téż kamienia do mogiły, albo postawienia na niéj krzyża. 3. *Radownica*. Żałobne nabożeństwo i uczta, w rok od czasu zejścia zmarłego, jednorazowie odbywana. 4. *Dziady*; to jest, dni zaduszne, corocznie ponawiane; trwają one od połowy Października, do połowy Listopada. Tam gusła odwieczne tak są połączone z zewnętrzną formą religijną, że assystujący kapłan musi stósować się do wyobrażeń ludu. Dodać potrzeba, iż wieśniacy obrządku Rzymsko-katolickiego, oprócz mszy świętéj, innéj pomocy zmarłym nie dają; Dziady zaś, są wyłącznie świętem Unitów, dziś ludzi Greko-rossyjskiego wyznania. Złe opatrzenie funduszów miejscowego duchowieństwa otwierało pole do zysków w czasie Dziadów i tém samém nie dozwalało wykorzenić guseł, przesądów i zabobonów. To, co dawniéj Sławianie Chauturami zwali, czyli ucztą pogrzebową, to i dotąd u ludu, na Rusi litewskiéj, nosi nazwanie Chauturów, z tą tylko różnicą, że to słowo znaczy: mieć trupa w domu i żal z tego wynikły. Skoro ciało zmarłego wyniesiono, już Chauturu niema. Jest to słowo, jakiego polskiemu językowi braknie. Lud pospolity, mówiąc o niestateczności losu, powiada: że w jednéj chacie wesele, a w drugiéj Chautury, to jest, ciało jeszcze niepogrzebione. W okolicach Borysowa, podczas dni zadusznych, pieką maleńkie bliny na ucztę dla duchów; gdy obecni temu obrzędowi zasiądą ławy, wtenczas najstarszy ze zgromadzenia koleją wywołuje zmarłych po imieniu, dodając do każdego słowo: Chautury; a wymówiwszy rzuca blinek pod stół; wszyscy w milczeniu siedzą, nim się wywoływanie ukończy. Ubodzy u wrót czekają na wsparcie; pozostałe jadło im się oddaje. Rzecz godna zastanowienia, iż zebrani tam nie zwracają na to uwagi, że pokarm i napoje są całe i nieporuszone; oni są szczęśliwi, że dopełnili pomocy zmarłym. Przyjmują garnki z za okna, często wyobrażając sobie, że jadło było dotknięte, a pewność chodzenia duchów zmarłych, nieraz ich widzeniem straconych osób ludzi. Kto bliżéj przypatrzył się obchodowi Dziadów, ten łatwo pojmie źródło natchnienia wielkiego poety do ich opisania. Urzekający jest widok tego obchodu na Rusi: w pogodnéj i mroźnéj nocy jaskrawe ognie widać po chatach; ruch we wsi znaczny; ubodzy od wrót do wrót z pacierzami chodzą; liście zżółkłe i opadłe, najstósowniejsze godło śmierci, szeleszczą pod nogami przechodzących, których z daleka pieśń żałobna i zapach przygotowanéj uczty dolatuje, a fantastyczne obrzędy biesiadujących silnie na wyobraźnią działają.



Tablica II. Rzeczy w kurhanach znajdowane.

Figury: 1. Bransoletka bronzowa, z kurhanów z okolic Mińska. 2. Bransoletka bronzowa, z tychże kurhanów. 3. i 4. Bransoletki bronzowe w kształcie węża, z Inflant. 5. Paciórka z massy żółtéj, z kurhanów pod Wilnem. 6. Paciórka szklanna, szafirowa. 7. Paciórka szklanna, ciemniejszego koloru. 8. Ozdoba bronzowa z ubraniem kobiety. 9. Paciórka szklanna, powlekana bronzem; z okolic Bobrujska. 10. Paciórka szklanna, innego kształtu. 11. Paciórka biała kamienna. 12. Paciórka kornalinowa. 13. Szpilka z ubioru kobiety; z Inflant. 14. Nawinięcie bronzowe na palcu skiéletu kobiety. 15. Bransoletka bronzowa; z Inflant. 16. i 17. Paciórki z massy białéj. 18. Paciórki z massy żółtéj. 19. Paciórka szklanna, z niebieskiego koloru. 20. Takaż, innego kształtu. 21. i 22. Paciórki z massy błękitnéj. 23. i 24. Paciórki szklanne, powlekane bronzem. 25. Paciórka kamienna, czerwona. 26. Bronzowe ubranie na głowę kobiety; z Inflant. 27. Paciórka kamienna; z Kiernowa. 28. Ubranie bronzowe na głowę; z Inflant. 29. i 30. Paciórki szklanne znalezione w kurhanach; z okolic Mińska. 31. Pas bronzowy, z ubioru mężczyzny, odkryty na Żmudzi. 32. Ubranie na głowę kobiety; z Inflant. 33. Kółko bronzowe odkryte w kurhanach; z okolic Borysowa. 34. Przedmiot niewiadomego użycia; z kurhanów na Żmudzi. 35. Sprzążka z kurhanów; w okolicach Mińska. 36. Owinięcie nóg kobiety, odkryte w okolicach Dynaburga, w dobrach Hrabiego Adama Platera. 37. Kółko bronzowe; z Inflant. 38. Ozdoba bronzowa, z ubioru kobiety.



Tablica I. Kurhan w gubernii mińskiéj.

Figury: 1. Kurhan Sławian przedchrześcian, w przecięciu odkryty, w gubernii mińskiéj, powiecie borysowskim, nad rzeką Hajną, na gruncie obywatela D. Pawlikowskiego. 2. Garnek gliniany, miary dwóch kwart, stawiany z pokarmem i napojem, wydobyty tamże z kurhanów. 3. Garnek innego kształtu, lecz téjże wielkości, znaleziony tamże. 4. Garnek podobny piérwszym, strzaskany przez korzenie drzew rosnących na kurhanie. 5. Znak wyciśnięty na dnie garnka. 6. Herb mosiężny, z kurhanów sypanych na pobojowisku szwedzkiém. 7. Krzyżyk metallowy, z tychże kurhanów. 8. Bardysz żelazny, z pobojowiska szwedzkiego. 9. Żelazne końce strzał, z kurhanów sypanych na pobojowisku tatarskiém. 10. Pierścień bronzowy, z tychże kurhanów. 11. Łzawnica szklanna, zielonawa, znaleziona przy skiélecie, przy którym żadnych innych ozdób nie było; w pobliżu Mińska, w majątku pojezuickim, zwanym *Tokarnia*. 12. Łzawnica szklanna, zielonawa, ciemniejszego od piérwszéj koloru, odkryta na Żmudzi. 13. Pierścionek srebrny znaleziony na skiélecie palca kobiéty, w kurhanie, około Borysowa. 14. Pierścień miedziany, w kształcie węzła, znaleziony w Miednikach pod Wilnem. 15. Pierścionek metallowy, z kurhanów przyległych Borysowowi. 16. Pierścionek bronzowy, z okolic Wilna. 17. Łzawnica litewska, wzięta z niepewnego rysunku. 18. Łzawnica opisana przez T. Narbutta. 19. Łzawnica bronzowa, odkryta w kurhanie, w Inflantach, w dobrach Hrabiego Michała Borcha. 20. Drót bronzowy do spinania warkoczy włosów, znaleziony przy głowach skiéletu kobiety, w kurhanach, z okolic Borysowa.

kie, przy nich były garnki glinianne, wypełnione piaskiem. Przy jednym znalezione ozdoby dały rozpoznać grób kobiéty: na ręku miała bronzową bransoletkę, w kształcie węża; na palcach dwa pierścionki srebrne; na szyi siedm dużych paciorek, z których dwie kamienne, reszta zaś szklanne różnego kształtu; koło prawego ramienia duże kółko z plecionego srebra, misternéj roboty, zupełnie podobne rzymskim, do utrzymywania draperyj szaty; wszystko to niebiesko-zielonawym kolorem, przez dawność, pokryte było. Żadnego śladu drzewa lub rzemienia; kości zaś zupełnie spróchniałe były. Że znajdowano ciało w kurhanach, ubrane w płócienną szatę, pewność jest ta, iż rdza na toporach płócienny rysunek wystawia, i widocznie, że na niém leżąc, rdzawiały.

W każdym z tych kurhanów szczątki jednego tylko znajdywano trupa; przy każdym stał garnek; jeden był tylko pozbawiony tego; żadnéj przy sobie nie miał broni ani ozdób, a ciało jego kamieniami zawalone było. Największy kurhan zawierał w sobie męża, przy którym dwie bronzowe sprzążki odmiennego kształtu znaleziono; u boku pęk strzał; drzewa zaś żadnego śladu nie było. W pozostałych były skiélety mężczyzn; u każdego żelazny topor, u niektórych żelazne dzidy znajdywano. W jednym z największych kurhanów, gdy zaczęto kopać, znaleziono szczątki kobiety, mającéj dwie bransoletki bronzowe na rękach; gdzie były sploty włosów, z tyłu głowy drót srebrny gruby, w kilka kółek zwinięty; paciórek przy niéj znaleziono sztuk 131. Trzy ich były rodzaje: 1) szklanne szafirowe; 2) żółte massowe; 3) błękitne, również z massy robione. W mogiłach mężczyzn znajdywano dużo kawałków żelaza, które przez dawność kształt swój straciły; garnuszki zaś rzadko całe wydobyć było można; gdyż albo w kopaniu rozbite, albo tak od wilgoci kruche, że za dotknięciem rozlatywały się. Ciała wszystkie węglami były osypane.

W kurhanach, rozkopywanych w Kiernowie, nic zgoła odkryć nie można było.

W Dynaburgu, pracując około twierdzy, odkryto grób, w którym leżały dwa skiélety. U jednego z nich na głowie był wąż bronzowy, a na rękach podobne bransoletki; broni żadnéj nie było. Drugi skiélet miał na głowie gładką bronzową obręcz, z przodu spłaszczoną, z dziureczkami, w których przymocowane były kilka blaszek; na szyi szklanne paciórki. Ozdoby bronzowe tak były mocno wbite na głowę, że je z trudnością ledwo od czaszki oderwać można było.

Kurhany, sypane na pobojowiskach, nie są tak odwiecznémi drzewami porosłe, a tém samém nie noszą na sobie cechy tak odległéj starożytności. Jakoż w nich i więcéj skiéletów znaleźć można, i szczątki broni palnéj; a place bitwy lub z historyi wojen, lub z miejscowych podań mniéj lub więcéj są wiadome. W szwedzkich kurhanach znajdują zwykle ostrogi większe od zwyczajnych, herby i bardysze. (Tab. 1, fig. 6 i 8.) W tatarskich, które pilnie od cmentarzów osiadłych tu Tatarów odróżniać potrzeba, rzadko coś można odkryć. Uzbrojenie ich było słabe, i nie zdarzyło mi się widzieć nic, oprócz żelezców od strzał i pierścienia. (Tab. 1, fig. 9 i 10.) Często przytrafia się postrzedz w ręku amatorów rzecz jaką z napisem lub rzeźbą, jakoby znalezioną w kurhanie; ale chcąc pisać prawdę, lub tworzyć z tego domysły, zbogacające naukę, trzeba te rzeczy najściśléj badać; gdyż łatwowierność i ufanie gminnym podaniom do grubych błędów prowadzi. — Dla tego też nie wymieniam wielu rzeczy wątpliwych, albowiem za ich autentyczność ręczyć nie mogę. — Mogiły z najścia Francuzów 1812 roku, nadto blizkich sięgają nas czasów, ażeby potrzebowały jakiego opisania lub objaśnienia. Czyni się tylko wzmianka o nich dla tego, że nadbrzeża Berezyny szeroko zalegają. Wątpimy, żeby pomieszać je ze starożytnémi kurhanami, omyłką nawet, komuś się zdarzyło.

Trzeci i ostatni gatunek kurhanów, wyłącznie jakimś pamiątkom poświęcony, tak ich różni od siebie, jak odmienny każdego z nich jest początek; a zatém i o nim podanie. Tatarzy w najściach swoich usypywali kopce, tak, iżby jeden od drugiego był widziany, dla ułatwienia sobie powrotu przez stepy, w których drogi pewnéj nie było. Dawniéj jeszcze, na miejscach równych, gdzie się miała stoczyć bitwa, sypano wysoki kopiec dla dowodzącego, ażeby mógł widzieć obroty wojska; czego ślady zostały w pieśniach ludu i podaniach gminnych. W niektórych miejscach już na górze zwyczajnéj usypywano kurhan, jak na przykład w Połądze grób Biruty, i t. p. Kurhany Rossyi starannie opisał i ogłosił drukiem w 1837. P. Keppen, dołączając o każdym z nich historyczną wiadomość. — Chociaż w tém jego opisaniu znajdują się szczegóły, odnoszące się do dziejów dawnéj Litwy, nie wspominam jednak o nich, jako nie mających nic wspólnego z celem naszego pisma.

II.

Łzawnice.

Pomiędzy znajdowanémi zabytkami w dawnych grobach, nieobojętne miejsce powinny trzymać łzawnice, których cztery tylko gatunki dotąd są mi znajome: Rzymskie *lachrimatorium*, po litewsku *assaruwe*, rossyjskie *słoźnica*, polskie *łzawnica*. Tych dwojakie u ludów, dawniéj na północy i zachodzie zamieszkałych, było przeznaczenie: piérwsze posługiwały do zbierania łez krewnych i przyjaciół zmarłego, drugie służyły samym zmarłym, i przy oczach ich umieszczane, zbierać miały łzy nieboszczy-

ka. Takieto, w grubych niegdyś czasach, miano wyobrażenie o przyszłém życiu; niedość było postawić dla umarłego pokarm, jeszcze nad to, by większą przynieść mu ulgę, myślano, jakby zachować łzy rzewne, jeśliby kiedy zapłakał. — Pierwszy rodzaj łzawnic jest zapewne nader interesującym zabytkiem, jaki kiedykolwiek napotkać można. (Tab. I, fig. 11.) Dawne rzymskie *lachrimatoria*, wiadomo, że to tylko, o którém wspomnieliśmy, miały przeznaczenie; łzawnice zaś północne tak są ściśle i i szczelnie zasklepione, że niektóre z nich dotąd wilgoć przechowały. Są to naczyńka szklanne zielone, okrągłe, średnicy dwa cale mające.

Drugim łzawnic gatunkiem były miseczki, o których pisze T. Narbutt, że je w okolicach Druskienek znajdywał. Trzecie są flaszeczki szklanne, opisane przez tegoż Pana T. Narbutta. (Tab. I, fig. 18.) Czwarte metallowe, w kształcie rożków albo pazurów wielkiego zwierza, (Tab. I, fig. 19.) odkryte w Litwie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Honor.

(Ciąg dalszy.)

Gdy przy ostygnieniu wiary, siła i zręczność, mogły jawnemu zbrodniarzowi zabezpieczyć wszystkie korzyści niewinności, a tém samém oręż przestał być środkiem do wykrycia prawdy; prawodawstwo feudalne odrzuciło bitwy urzędowe. Ale obyczaje zachowały bitwy samowolne, a opinia walcząc z prawem stanu, tak uporczywie je popierała, że namnożyło się w stanie szlacheckim mnóstwo zbójców, postrach i spokojnych ludzi, i całkowitych rodzin, a którzy wszystkiego złego dopuszczali się bezkarnie. Napróżno królowie chrześciańscy mnożyli edykta, ażeby poskromić te nadużycia; wszystkie ich edykta były bez wykonania, bo uprzywilejowani przestępcy, rozmaitemi fortelami umieli się wywikłać z pod ich wyraźnego znaczenia, i nawet bez wielkiéj usilności, gdyż opinia powszechna ich popierała, w przypadku zaś prozekucyi sądowéj, nikt się nie odważał przynosić przeciw nim świadectw. Władza polityczna widząc w tym względzie swoję niemożność, wezwała na pomoc władzę religijną, a zwierzchność duchowna, najwyższą karę, jaka w jéj szafarstwie zostawała, to jest główną klątwę rzuciła, nie tylko na bijących się samowolnie, ale nawet na świadków tych krwawych zapasów tém więcéj, że świadkowie rzadko kiedy bywali obojętni, owszem najczęściéj sami wpływali do bitwy. Bywały przypadki, że po kłótni między dwoma, aż dwunastu z jednéj, a dwunastu z drugiéj strony między sobą się potykało.

Niedowiarstwo czasów więcéj do nas zbliżonych, korzystało z tego wstawienia się kościoła Bożego, by rzucać potwarze na władzę, która raz upoważniała podobne bitwy, a późniéj je wyklinała. W rzeczy saméj nic prawszego nad jéj postępek. Mężobójstwo samowolne wszędzie i zawsze było i będzie występkiem o pomstę do Boga wołającym, ale zaprzeczać nie można społeczeństwu władzy, nad życiem każdego z jego członków w szczególności, bez względu, czy jest winny lub nie. Inaczéj zobowiązanie do służby wojskowéj, byłoby gwałceniem praw człowieka, a kraj miałby odjęte wszelkie sposoby obrony własnéj. Jeżeli więc szafarz władzy społecznéj, dla dopełnienia wymiaru sprawiedliwości obiera środek, który często może być obrócony na szkodę niewinności, postępuje bez wątpienia niezręcznie, ale zawsze z prawością, a téj prawości kościół Boży sankcyi swojéj odmówić nie może. Wszakże gdyby najwyższa władza, istotnego winowajcę miała prawo wymazać z liczby żyjących, kara śmierci z każdego prawodawstwa wymazanąby została. Bo nie dośćby było dla niéj pewności moralnéj o zbrodni, trzebaby jeszcze metafizycznéj, rzeczy nie podobnéj, bo wszelkie pozory mogą być zwodnicze, a dotąd rozum ludzki nie zdobył się na wynalezienie *Criterium* takiéj pewności. Nierównie logiczniéj rozumują ci, co zupełnie zaprzeczają społeczeństwu prawa stósowania kary śmierci. Ale że z drugiéj strony każda kara osobiście dotykająca, może przynajmniéj ubocznie przyspieszyć śmierć temu, co jéj doświadcza, ztądby logiczny wyszedł wniosek, że każde prawo karne jest zgwałceniem praw człowieka, że społeczeństwo nie powinno nikogo karać, że bezrząd jest stanem normalnym ludzkości. Ale zdrowy rozsądek przestraszony, cofa się przed témi sofizmatami rozumu samoistnego, który usiłując odjąć sile społecznéj wszelkie warunki jéj bytu, namnożyłby mężobójstwa, kradzieże i gwałty wszelkiego rodzaju.

Lecz pycha uprzywilejowanego stanu, przesadzona cześć dla odwagi, która chociaż nie jest cnotą, jest przynajmniéj najwyższym przymiotem człowieka, nakoniec zastarzałość obyczaju krwawego, ale nie obranego z jakiéjś godności, a nadewszystko roztérki religijne, które już od XIV wieku obojętniały powagę władzy duchownéj, a nawet władzy politycznéj, to wszystko opierało się społem ułagodzeniu tego dzikiego pierwiastku, który powstał w koczowiskach narodów północnych, a wdzięczniejsze przyjął kształty, zetknięciem się swojém z cywilizacyą południowych ludów, między którémi się wkorzenił. We Francyi szczególnie, ten barbarzyński i pogardliwy dla prawa przesąd, przyszedł do tego stopnia, że w czasie tych wojen domowych, które zatruły panowanie ostatnich Walezyuszów, jakkolwiek te wojny wzniecone z powodów religijnych, tém samém krwawszemi być musiały od wszelkich innych, wyrachowano jednak, że więcéj zginęło szlachty w prywatnych bitwach, niżeli walczących w massie na pobo-

jowisku. Klątwy kościoła były bezsilne, bo kontrowersye XVI wieku, aż nadto nauczyły szydzić z jego wyroków, a edykta królewskie tem mniéj zapobiedz mogły wkorzenionemu złemu, że sami królowie, ulegając powszechnemu przesądowi, rzucali pogardliwe słowa na tych, co wyzwani do bitwy, chronili się pod opiekę tychże samych edyktów. Nawet przydatek do przysięgi królów przy ich namaszczeniu, że takowe przestępstwa ścigać będą, okazał się bezskutecznym.

Dopiéro za Ludwika XIII., kiedy kardynał Riszelie wziął stér rządowy, edykta królewskie zaczęły stanowczo skutkować. Ów kapłan bohatér, nie ubłagany prześladowca swawoli feudalnéj, czy ona mu się okazywała walczącą w massie przeciw swojemu panu, czy też w bitwach prywatnych pogardzającą jego wyroki, zdołał dać jéj uczuć całkowity ciężar swojéj żelaznéj ręki. Z podziwieniem i postrachem wszystkich, pierwszy raz ujrzano na rusztowaniu spadające pod mieczem katowskim głowy potomków najhistoryczniejszych rodów, jedynie z tego powodu, że przesadzona czułość dla tego bożyszcza, co go nazwali honorem, stawiała ich w szranki potępione wolą monarchy, chociaż strzeżone opinią publiczną. Między licznemi ofiarami nie ugiętego ministra, wspomnieć warto o tym młodym książęciu Montmorency-Boutteville, ojcu zwycięzcy Steinkerku i Nerwindy, który był ścięty jako złoczyńca za to, że uczestnictwa swojego nieodmówił do podobnéj prywatnéj bitwy.

Po zejściu Riszelie, gdy nastąpiła małoletność Ludwika XIV., a z nią rządy kardynała Mazariniego, człowieka więcéj zręcznego niż energicznego, srogość prawa na wyzywających, znacznie co do swojego wykonania ułagodzoną została. Jednak nie przestawała dotykać szlachtę, nie popartą stósunkami u dworu. Co się tyczy samego dworu, świetni przestępcy prawa, listem królewskim, nazwanym *lettre de cachet*, zasłonieni od przyrodzonych sędziów, dłuższém lub krótszém zamknięciem w Bastilii, zwykle opłacali przewinienie swoje. Ale gdy Ludwik XIV. doszedłszy pełnych lat, zaczął rządzić przez siebie; gdy oświadczył niechęć swoję przeciw temu szermierstwu wyższego tonu; z jednéj strony drażliwość miłości własnéj, wymagająca niekiedy krwi przelewu, a z drugiéj bojaźń niełaski króla, a nawet odpowiedzialności sądowéj, nadały takowym bitwom zupełnie nową postać. Naprzód, co już było nie małém ulepszeniem moralném, świadkowie zaprzestali uczestniczyć do bitwy, ażeby na przypadek wytoczenia o to sprawy, jak najmniéj dostarczać na przeciw sobie dowodów, a w krótce całkiem zaniechano bić się przy świadkach. Powtóre, zaprzestano wyzywać siebie na rękę témi wszystkiemi uroczystościami, którémi bynajmniéj nieudowodnia się waleczność, a które tylko okazują większą wzgardę ustaw rządowych. Obrażony zwykle zapytywał tego, do którego czuł urazę, gdzie go może znaleźć jutro o téj lub owéj godzinie, a zapytany rozumiejąc całe znaczenie takowego wstępu, odpowiadał, że na tę godzinę można go znaleźć przechodzącego się samotnie w tém miejscu. Zapasnik szedł samopas w to miejsce na umówioną godzinę, tam się spotkawszy, że szlachcic z domu bez szpady nie wyruszał, łatwa i krótka była między nimi rozprawa. Nazywano to spotkaniem; w każdym wypadku zabójca wymawiał się przed sądem, że był napadniętym, że broniąc swojego życia, nie mógł oszczędzać życia nachodźcy; że zaś każda wątpliwość w każdém prawodawstwie, służy na korzyść, a nie na potępienie obżałowanego, więc takowe zabójstwa mnożyły się bezkarnie, bo nie było sposobu udowodnić sądownie *corpus delicti*. Takowe spotkania bywały okropne, bo często zdarzało się, że zwycięzca dobijał rannego, by siebie ubezpieczyć przed sądem. Ale wyznać potrzeba, że to straszne narażenie osoby swojéj, za lada słówko nie rozważnie rzucone, dawało wyższemu towarzystwu barwę niewypowiedzianéj grzeczności. Jakkolwiek serca wrzały zemstą, ta powierzchowna słodycz, to umiarkowanie w mowie i w poruszeniach, nie opuszczały szlachetnych szermierzów nawet u podwojów śmierci. Tém samém, że spotkania musiały koniecznie być śmiertelne, wstępy do tych spotkań nie mogły być głośne. Ktoby dał wiedzieć o sobie, że ma zamiar spotkać się z drugim, zostałby wygnany z dobrego towarzystwa, bo pokazałby się razem burdą i tchórzem. Burdą, że się chlubi, iż obraził lub był obrażonym, rzecz zarówno boleśna dla człowieka wyższych pojęć i delikatniejszego czucia; tchórzem, że unika niebezpieczeństwa, na które zasłużył, gdyż bitwa zawczasu ogłoszona, prawie nigdy do skutku przyjść nie może. Waleczne towarzystwo francuzkie wyższego świata, na którego wzór kształciły się wszystkie wyższe towarzystwa Europy, zniewalało jakimś czarującym urokiem, bo prawdziwa waleczność jest z przyrodzenia swojego spokojną i łagodną. Miłość własna nie prędko zakłóci spokojność walecznego męża, bo on posiada w sobie jéj samopoznanie. Przeciwnie człowiek tchórzliwego serca, jeżeli ma wiele miłości własnéj, oczéwiście będzie opryskliwym i krzykliwym, żeby w drugich wzniecić o swojém męztwie to przekonanie, którego sam sobie dać nie może.

(Dokończenie nastąpi.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)